TYGODNIK KATOLICKI
SPOŁECZNO-KULTURALNY
ZAŁOŻONY W 1920 ROKU

LUD

KURYTYBA — 5 maja (maio) — 1987 — Nr 4.063 — (16/87)

"LUD" (O POVO)
ÚNICO JORNAL POLONÊS
NO BRASIL
FUNDADO EM 1920

Nowy Minister Gospodarki Brazylii

Nowa Republika do tego czasu nie uporała się jeszcze z trudnościami ekonomicznymi. Sławny Plan Cruzado, mający być podstawą dalszego rozwoju gospodarczego, spełzł na niczym. Co gorzej. Sytuacja obecna jest trudniejsza od poprzedniej przed wprowadzeniem Planu Cruzado. Obecnie szuka się przyczyn krachu a z tym są związane dymisje koordynatorów dotychczasowej polityki ekonomicznej.

DILSON FUNARO, były Minister Gospodarki

* * *

José Sarney wraz z urzędem prezydenta otrzymał ekipę współpracowników, która prawie w całości zmontował zmarły prezydent Tancredo Neves. Już od początku było wiadomo, że z tą ekipą trudno będzie Sarneyowi rządzić. Innym mankamentem nowego prezydenta była jego przeszłość polityczna jako przedstawiciela partii sytuacyjnej PDS, mimo że w ostatniej chwili dołączył się do frakcji PFL szukającej rzeczywistej demokratyzacji życia politycznego kraju. José Sarney już kilka razy próbował dokonać reformy ministerialnej, niestety zawsze z małym skutkiem. Tym razem zmienia ministrów w ostrym kryzysie ekonomicznym, prawdopodobnie także z małym widokiem na poprawę sytuacji ekonomicznej.

Nowym Ministrem Gospodarki jest były dyrektor departamentu Nauki i Technologii Stanu São Paulo, Luiz Carlos Bresser Pereira, lat 52. Zastępuje zdymisjowanego Ministra Gospodarki, Dilsona Funaro.

Bresser był jednym z odpowiedzialnych za kierownictwo instytucji przemysłowej Pão e Açúcar, stwarzając tzw. wskaźnik cen, który trwa do dziś i przyczynił się do wielkiego rozwoju przedsiębiorstwa. Przedstawił swoje propozycje w dzienniku "O Estado". Uważa, że ekonomia brazylijska winna mieć dwa cele: dążyć do nadwyżki 9 miliardów z eksportu oraz rozwinąć ekonomię o 3 procent w tym roku. Należy unormować inflację unikając hiperinflacji. Po uzyskaniu stabilizacji inflacji należy dokonać — według nowego ministra — nowego szoku ekonomicznego, podobnego do Planu Cruzado. Bresser chce administrować inflację i zmniejszyć wygórowane zyski niektórych sfer produkcyjnych.

W polityce zagranicznej zamierza płacić bankom prywatnym 50 procent z odsetek za długi, chce zaciągnąć nowe pożyczki w Międzynarodowym Funduszu Walutowym oraz dokonać maxidezwaloryzacji kruzada o około 15 procent. Bresser także uważa, że należy zmniejszyć deficyt publiczny

Obserwatorzy wątpią czy uda się nowemu ministrowi wprowadzić w życie wszystkie wymienione zasady.

WYDARZENIA TYGODNIA

◆ **Lizbona** — Prezydent, Mario Soares, rozwiązał Parlament i ogłosił nowe wybory wyznaczając datę 19 lipca. Powziął tę decyzję w obliczu kryzysu przez jaki przechodzi socjal - demokratyczny rząd premiera Cavaco Silva.

◆ **Nablus, Cisjordania** — W ostatnim tygodniu stanęła przed sądem izraelskim obywatelka brazylijska, Lamia Maruf Hassan, oskarżona o wzięcie udziału w napadzie terrorystycznym, w wyniku którego zginął żołnierz izraelski. Lamia została skazana na dożywotnie więzienie.

◆ **Warszawa** — Władze polskie zaaresztowały 40 dysydentów w większości członków zdelegalizowanego syndykatu "Solidarność". Według Lecha Wałęsy aresztowań dokonano celem zastraszenia działaczy "Solidarności" przed braniem udziału w manifestacjach protestacyjnych w dniu 1-szym maja.

◆ **Moskwa — Minęła rocznica od dnia wybuchu elektrowni atomowej w Czarnobylu.** Już zginęło wiele osób Oblicza się, że jeszcze zginie 3 tysiące osób w najbliższych 50 latach na skutek zabójczego promieniowania wywołanego przez eksplozję. W Niemczech Zachodnich tysiące manifestantów protestowało przeciw używaniu energii atomowej.

◆ **Warszawa** — Na koniec 1986 roku zadłużenie Polski w krajach socjalistycznych wyniosło 6,5 miliarda rubli transferowych, a w krajach zachodnich 33,3 miliarda dolarów (co w przybliżeniu odpowiada 40 procent dochodu narodowego i pięciokrotności wpływów dewizowych z eksportu do obszaru w walucie wymienialnej). Polska znalazła się na 85 miejscu na liście 109 krajów-kredytobiorców uszeregowanych pod względem zaufania jakim darzą je banki międzynarodowe. Listę zestawił "Institutional Investor Magazine".

◆ **Norwegia** przygotowuje nowe typy lżejszych niż dotychczas platform wydobywczych ropy naftowej i gazu, przeznaczonych do eksploatacji w nowym podmorskim zagłębiu Troll na północ od Bergen oraz w innych punktach Morza Północnego o głębokości do 600 m.

◆ **Manila** — Jeden żołnierz zmarł i dwóch zostało rannych w czasie ataku wojsk prorządowych na koszary gdzie znajdowały się zbuntowane oddziały. Spiskowcy uwolnili 108 wojskowych zamieszanych w nieudanym puczu oraz żądali dymisji prezydentki Corazon Aquino.

Autobiografia Lecha Wałęsy

Z wielką pompą i w obecności eks-intelektualistów komunistycznych oraz dysydentów krajów Bloku Wschodniego, przekazano publiczności w Paryżu książkę autobiograficzną Lecha Wałęsy pt. "Droga nadziei".

Książka posiada 600 stron i kosztuje dwadzieścia dolarów (około 600 kruzadów). Wałęsa opisuje w niej, w sposób poetycki, historię swego życia w rodzinnej wiosce i w Gdańsku, gdzie brał udział w wydarzeniach ruchu solidarnościowego. Pisze o śmierci swego ojca który zginął zamordowany przez hitlerowców. Przypomina wydarzenia związane z podpisaniem paktu w dniu 30 sierpnia, który stał się początkiem związku zawodowego "Solidarność" oraz mówi o swym życiu na łonie rodziny.

Pisanie samej książki przechodziło przez różne perypetie. Dwa lata temu, Claude Durand, dyrektor spółki wydawniczej Fayard, wszedł w kontakt z Lechem Wałęsą. "Posłałem mu wizytówkę z książkami Sołżenicyna, Miłosza i Papieża Jana Pawła II wydanymi przez spółkę Fayard" — oświadczył Durand. Prezent ten pomógł przekonać Wałęsę by sam napisał autobiografię przy pomocy intelektualistów związanych z "Solidarnością".

Najciekawszą partię książki stanowi opis wzruszających negocjacji między kierownictwem "Solidarności" i ówczesnym wice-premierem Mieczysławem Jagielskim, w dniu 23 sierpnia 1980 roku w miesiąc po podpisaniu traktatu gdańskiego.

W końcowej części książki Lech Wałęsa mówi o perspektywach Polski na przyszłość. "Jeśli marazm będzie dalej kontynuował i jeśli reformy będą za powolne i powierzchowne, to wtedy będziemy świadkami eksplozji protestów podobnie jak to było w roku 1980. Tyle tylko, że teraz jesteśmy bardziej doświadczeni i będziemy wiedzieli jak działać by nie było potrzeby późniejszego wycofywania się" — napisał Lech Wałęsa.

Spotkanie Biskupów Brazylii

Na spotkaniu biskupów Brazylii (CNBB) mającym miejsce w Itaici (99 km od São Paulo) zostali wybrani nowi koordynatorzy tej instytucji: prezydentem — bp Luciano Mendes, wice-prezydentem — bp Paulo Eduardo Andrade Ponte i bp Antônio Queiroz — sekretarzem generalnym.

Bp. Luciano w pierwszym wywiadzie udzielonym prasie zaapelował do rządu by rozwiązał sprawę zadłużenia wewnętrznego "jako przykład dla negocjacji zadłużenia zagranicznego". Jeżeli chodzi o Kościół, to prezydent CNBB oświadczył, że pierwszorzędnym celem CNBB, w przyszłym czteroleciu (1987-1991) będzie "ewangelizacja ludu brazylijskiego, niosąc mu dobrą nowinę Jezusa Chrystusa ze wszystkimi implikacjami społecznymi, politycznymi, ekonomicznymi i kulturalnymi". Działalność Kościoła będzie brała pod uwagę "konkretną sytuację" brazylijczyków zwłaszcza dzieci opuszczonych, emigrantów, rybaków i mieszkańców peryferii miast.

Od Konstytuanty bp. Luciano oczekuje by deputowani "wyszli naprzeciw oczekiwaniom ludu szukając zmian na lepsze". Oświadczył także, że Siły Zbrojne "na pewno przeszły przez ten sam proces demokratyzacji kraju, dlatego będą mogły współpracować w dalszym jego rozwoju"

Uczestnicy Konferencji w Itaici stwierdzili w analizie przeszłej działalności, że Kościół w Brazylii działał "odważnie i z dobrym skutkiem" w dziedzinie społecznej. Była to działalność misyjna i profetyczna na wielu odcinkach, walcząca w obronie praw ludzkich i rolników bez ziemi, w wychowaniu i w polityce.

Bp. D. Agnelo Neto przypomniał, że było dużo zdobyczy na odcinku politycznym. Kościół był "w dyktaturze wojskowej jedynym głosem, który bronił uciskanych" Skrytykował także obecny brak dialogu między sektorem ekonomicznym i politycznym. "Już od dawna żądamy reform. Gdyby decyzje powzięto w świetle prawd Ewangelii nie byłoby obecnej Konstytuanty szukającej i broniącej przywilejów mniejszości" — oświadczył.

Biskupi odprawili Mszę św. na intencję Brazylii, w czasie której odczytano "list pasterski do ludu brazylijskiego". Zwrócili w nim uwagę na trudną sytuację ekonomiczną, polityczną i socjalną Brazylii, apelując do wszystkich by w świetle Ewangelii szukali dróg wyjścia z impasu. Tylko droga prawdy i miłości jest zdolna zjednoczyć wszystkich i pobudzić do współpracy nad wspólnym dobrem.

PRZETRWAŁEM

Chociaż minęło już tyle lat od przeżyć w obozach, to jednak nic nie zdoła ich zatrzeć w pamięci. Osobiście nie lubię przykrych wspomnień, ale trudno uwolnić się od nich, bowiem głęboko wryły się w pamięć. Może nawet dobrze, bo wspominając, widzi człowiek jak należy dziękować Bogu, że go wybawił z różnych tarapatów w niemieckich obozach koncentracyjnych, gdzie na każdym kroku spotykał się oko w oko ze śmiercią. Wiem, że o wszystkich okropnościach, jakich dopuszczali się Niemcy na więźniach w różnych kaźniach napiszą Koledzy, byli współwięźniowie, bardzo wyraziście. Za każdy przeżyty dzień w obozie koncentracyjnym dziękowałem Bogu. Żadne pióro nie jest w stanie oddać rzeczywistości w pełni, warunków bytowania, obdzierania człowieka ze czci, plugawienia, torturowania często aż do zamordowania ofiary we wszystkich obozach koncentracyjnych — to tylko maleńki obrazek sadyzmu niemieckich nadzorców obozowych i SS-manów.

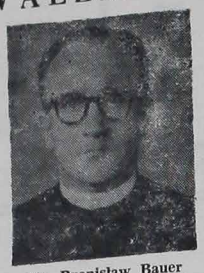

Ks. Bronisław Bauer (zmarł 9 maja 1986 r.)

* * *

Z więzienia na Pawiaku, transportem składającym się z 550 współtowarzyszy niedoli zostałem wywieziony do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Transportowano nas powiązanych drutami i w otwartych wagonach — węglarskich. Po zapędzeniu z kolei do obozu zaczęły się szaleństwa, bicie i maltretowanie przez nadzorców: kapów i innych funkcyjnych, którzy byli obdarzeni wprost w nieograniczoną władzę nad każdym więźniem. Czym więcej mieli na swoim sumieniu zamordowanych stawali się bohaterami. Żeby móc uniknąć zwrócenia na siebie uwagi morderców było nie możliwe, bowiem nie dostawało się bicia za jakieś przekroczenie, niezauważenie czegoś czy tp. Oprawca zawsze znalazł przyczynę dla wyładowania i nasycenia swojej sadystycznej natury: bić, kopać itp. W Gross-Rosen po spisaniu personalii, odebraniu ubrań i wydaniu więziennego odzienia, na pierwszy ogień poszła w ruch maszyna do zahartowania, a właściwie złamania iskier wolnościowych człowieka. Musieliśmy być czyści jak łza więc zaaplikowano całemu transportowi łaźnię. Tam regulować prysznicem nie mógł nikt inny, a tylko wyspecjalizowany w tym zawodzie funkcjonariusz — sadysta niemiecki. Operator ten puszczał na nas wodę dla urozmaicenia: raz gorącą, prawie wrzątek i natychmiast lodowatą. Powiedziałby ktoś, że trzeba było usuwać się jak płynęła woda gorąca albo unikać za zimnej! Ktoby śmiał zaryzykować takim czy innym uchyleniem mógł z góry sobie uprzytomnieć, że nie wyjdzie z łaźni. Wyniosą go, by się nie trudził. Nawet gdy go zaraz nie zamordowali to już nigdy nie będzie zdolny do życia, jakim był gdy wprowadzono go do łaźni!

W młodości, choć nie miałem specjalnych chęci do jakiejś gry na instrumencie, w Małym Seminarium grałem na pistonie i nawet później grałem w orkiestrze symfonicznej. Pewnego dnia wołano wszystkich muzykantów obojętnie na jakim instrumencie ktoś grał. Między kilkunastoma i ja się znalazłem. Zaprowadzono nas do kapelmajstra na egzamin. Wręczono mi jakiś piston tłokowy, a ja grałem na klawiszowym, dano nuty i kazano grać marsza. Po pierwsze byłem okropnie przemarznięty i palce nie chciały słuchać, po drugie powiedziałem musiałbym się zapoznać z tym otrzymanym pistonem. Jeszcze całkiem nie otworzyłem ust, gdy dyrygent wyrwał mi instrument, zdzielił nim przez głowę, wziął za kołnierz, dał kopniaka i wyrzucił za drzwi. Moja nadzieja, na dostanie się do obozowej orkiestry zawiodła. Od tej pamiętnej próby nie biorę instrumentu do ust, choć to przecież nie była wina instrumentu. Przejście to w moim wyobrażeniu, jako że byłem zupełnie zielonym, czyli nie obeznanym, bo skąd o istniejących warunkach i prawach obozu koncentracyjnego mogłem wiedzieć wpłynęło bardzo deprymująco na mój stan, ale się nie załamywałem — odwrotnie zacząłem się hartować Niebawem następowały i to coraz częściej wypadki, które graniczyły już tylko ze śmiercią. W tamtych warunkach, gdzie życie płynęło w nieustannym napięciu, trzeba było dobrej czujności by nie podpaść takiemu czy innemu kapo lub co nie daj Boże SS-manowi. O tym każdy wiedział. Ale człowieka natura też często upomina się o swoje prawa i wówczas nawiedzają człowieka jakieś ułamki zmylenia orientacji i ulega takiemu czy innemu zamroczeniu. Podobnemu stanowi i ja zupełnie bezwiednie uległem. Sam nie wiem skąd doszedłem do posiadania papierosa. Palić szczególnie w czasie pracy było surowo zakazane. Wyjątkowo można było zapalić, ale tylko po posiłku, obiedzie lub kolacji. A już nie do pomyślenia podczas karnego apelu! Ale co zakazane — smakuje lepiej i ludzie z narażeniem — palili. Trzymając tego papierosa, pokusiłem się zapalić, mimo stania na karnym apelu. Rozejrzawszy się stwierdziłem, że żadnego wroga nie widać, postanowiłem zapalić. Nie miałem ze sobą ognia. Kolega obozowy Konarzewski posiadał zapalniczkę. Stał pod oknem baraku Podszedłem do niego by przypalić tego nieszczęsnego papierosa. W tej samej chwili, gdy odbierałem zapalniczkę usłyszałem stuk w okno — spojrzałem w górę i ku mojemu przerażeniu oczom moim ukazał się SS-man — struchlałem, zdając sobie jasno sprawę jak się strasznie naraziłem. Idąc przed oblicze "pana życia i śmierci" robiłem rachunek sumienia żegnając rodzinę — gotując się na niechybną śmierć. Papierosa nie zdążyłem przypalić więc trzymałem go w ręce. Kat, SS-man ryknął: "Paliłeś!" Odrzekłem, że dopiero chciałem to uczynić, jeszcze słowa moje nie doleciały uszu oprawcy, zaczął mnie maltretować. Powalony na ziemię miałem krew na ustach, rozbity nos, rozbite okulary. Straciłem czucie — wirowało mi w głowie. Jestem krótkowidzem i spojrzawszy w górę ukazała mi się w oczach jakaś dziwna maska w rodzaju buldoga. W tym bólu i odrazie, która się przedstawiła moim oczom w formie zniekształconej, zacząłem się histerycznie śmiać. Niemiec postawił mnie na nogi i bił wybijając mi zęby a mnie znów opanował histeryczny śmiech. Niemiec po prostu zgłupał. Co za natura? Ktoś bity, maltretowany płacze czy drze się w niebogłosy — a ten nic tylko się śmieje. Porwał mnie z ziemi, kopnął wyrzucając za drzwi i dodał: "Głupi lub całkiem wariat". Zajście to było długo komentowane w obozie. Śmiech który nie mam pojęcia skąd się objawił zaważył na moim życiu. Mam na swoim koncie nie tylko wyżej opisany wypadek, kiedy groziła mi pewna śmierć, nie wspominając o nich wypada dodać, że we wszystkich wypadkach, była ręka i opieka Boża. Znajdowałem się jak z tego mniemam, pod opieką Boga, dzięki dzieciom, które wyprosiły łaski dla mnie. Aresztowano mnie w Warszawie, gdzie byłem profesorem w czterech szkołach. Dzieci z tych szkół, nie tylko przysyłały mi paczki żywnościowe do obozu, lecz przede wszystkim modliły się, wypraszając u Boga, by mnie zachował przy życiu. Modlitwa niewinnej dziatwy znaczy u Boga wiele.

Każdy kto przeszedł niemieckie obozy czy łagry sowieckie, może pisać o nich dużo, opisując wiele okropnych i tragicznych wydarzeń.

Do zniesienia całego ogromu przeciwności, do niezałamania się poszczególnych jednostek w obozach i kaźniach różnego rodzaju, była w dużej mierze ta okoliczność, że znajdowaliśmy się w otoczeniu, nie osamotnieni. Jeden drugiego podtrzymywał na duchu. Solidarność była powszechna. Starsi nie wiekiem, bo ten się w obozach nie liczył, ale starszeństwem, a tym samym dużym doświadczeniem, nabytym przez czas — współwięźniowie ci zasłużyli sobie u ogromnej rzeszy ocalałych dużą wdzięcznością, co trzeba specjalnie podkreślić! Nie ma dość miejsca by wyliczyć wszystkie nazwiska. Wspomnę choć kilka nazwisk, jak: ks. Rzymełkę, który wiarą w zwycięstwo podnosił wszystkich na duchu, dzieląc się niejednokrotnie skromnym kawałeczkiem chleba czy skórki. Do tej samej kategorii należał, stary więzień (nie z wieku) Antoni Gładysz, który na każdym kroku sam będąc muzułmanem, pomagał innym we wszystkim, a najwięcej służąc nam radą jak się należy zachować w pewnych okolicznościach wobec SS-manów, blokowych, kapów i innych pomocników (funkcyjnych), którzy najwięcej uśmiercali ludzi. Zawsze znalazł dla nas słowa pociechy, a słabym dodawał otuchy. Nie zapomniałem również o Marianie Wlazło. Był piekarzem, niósł pomoc w granicach jego możliwości, narażając się na nieobliczalne następstwa: kary, jak bunkier itp.

Janek Roztworowski, był naszym dobrym duchem, lecz podpadł przez to blokowemu 19-go bloku katowi Voglowi, który go zamordował. Janek Roztworowski wiele wycierpiał za pomoc współwięźniom-kolegom, ale nikogo nie zdradził. Poza tym był wiernym i wielkim Polakiem! Jak już wspomniałem poza wymienionymi wielu zasługuje na naszą pamięć, których zdecydowana postawa charakteru i pomoc, którą niesli, pozwoliła nam do zatrzymania równowagi i przetrwania, oraz doczekania się uwolnienia nas z obozu śmierci.

Wycinanki Apolonii Kozak

W galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie otwarta została pierwsza w tym roku wystawa z cyklu organizowanych przez Towarzystwo "Polonia" prezentacji prac twórców polskiego pochodzenia.

Licznie przybyłym na wernisaż gościom przedstawiono wycinanki i kompozycje graficzne Apolonii Kozak z Brazylii.

Autorka urodziła się w stanie Parana jako córka dwojga Polaków, którzy wyemigrowali do Brazylii w 1909 r. Wychowana w atmosferze polskości, całym swym życiem dowodziła przywiązania do ojczystej kultury. Już w dzieciństwie grała i śpiewała w amatorskich teatrach i chórach polskich. Była także w reprezentacji zespołu sportowego "Junak". Jako nauczycielka prowadziła zajęcia z różnych przedmiotów w Colegium im. Mikołaja Kopernika w Marechal Mallet, a w 1938 roku była dyrektorką szkół w Ponta Grossa i Curitybie.

Pełna inwencji twórcza zajmowała się wszystkimi dziedzinami polskiego folkloru. Była jedną z założycielek sławnej w całej Brazylii "Grupy Folkloru Polskiego", projektowała dla zespołu stroje, przygotowywała dekoracje sal. Pod jej patronatem przez dziesiątki lat dzieci i młodzież polonijna z Paranie pielęgnowały polskie tradycje ludowe.

Ulubionym zajęciem autorki Apolonii były wycinanki, które swą formę zapożyczyły z tradycyjnych polskich wycinanek ludowych, ale w tym łączyły i odzwierciedlały miłość do kraju pochodzenia i brazylijskiej ojczyzny, a kompozycje swe wypełniała motywy zaczerpnięte z tej przyrody i krajobrazu brazylijskiego, o czym świadczą nawet tytuły poszczególnych cykli: kwiaty Parany, parańskie piniory.

Dwumiesięczny, jedyny pobyt artystki w Polsce w roku utrwalił jej przywiązanie do polskiej sztuki ludowej.

Jej prace prezentowane były w wielu miastach i zyskiwały, zyskując wszędzie nie tylko wśród Polonii, najwyższe oceny.

W 1985 roku odbyła się w Kurytybie pośmiertna wystawa dorobku artystycznego Apolonii Kozak, na której prezentowano również wycinanki jej uczniów. Taka sztuka ta zatacza w Brazylii coraz szersze kręgi, wzbogacając na trwałe tamtejszą kulturę o wartości polskie.

Na otwarcie warszawskiej wystawy przybyli m.in. artystki — João Kozak i [illegible]

Wycinanki Apolonii Kozak pokazane zostaną także [illegible] nych polskich [illegible] in., w Muzeum im. [illegible] rza Pułaskiego w Warszawie w galerii Domu [illegible] Krakowie.

Diretor Geral: Pe. Lourenço Mika
Redator: Pe. Jorge Morkis
Administração: Pe. Geraldo Valenga, Pe. João Ukachenski e Pe. Geraldo Setlik

COLABORADORES: *Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Sława Stępniak; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tadeusz Burzyński; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Stanisław Klimaszewski; Sr. Jan Wzorek; Sra. Helena Domiańska; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Irena Łoś, Tadeusz Krul, Roman Wachowicz e Danuta Laslowska.* ★ *Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.*

LUD

Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

EXPEDIENTE: "LUD"

Registrado no Cartório de Títulos e Documentos do 1.° Ofício de Curitiba: Livro "B" N.° 126 de 9-12-1946.

Averbado sob N.° 62.090 de 22-8-1962. Registrado no Instituto Nacional de Propriedade Industrial — Protocolo 12.074 de 29-4-1974

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordery Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRÁFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa [illegible] — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.410 Curitiba-PR — Brazylia

GODZINY PRZYJĘĆ.

Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 11,00 i od 13,00 do [illegible]

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1987

Poczta zwykła:

W Brazylii — za rok 1987	Cr$ [illegible]
W krajach północno i południ.-amerykańskich	$ [illegible]
W Europie, Azji i Oceanii	US$ [illegible]
Cena egzemplarza	Cr$ [illegible]

Ostatnia potyczka

Po zakończeniu działań II wojny światowej, my bezdomni — powstańcy Warszawy, ex-jeńcy wojenni z września, więźniowie kacetów, dipisi z robót przymusowych — zaczęliśmy spływać wszystkimi możliwymi drogami do II Korpusu we Włoszech. Opowiadano o nim, że stworzył przy sobie "małą Polskę". Rzeczywiście, w tych czasach można było czuć się we Włoszech, zwłaszcza na wybrzeżu morskim wzdłuż tzw. Via Adriatica, tak jak w Polsce. Wszędzie polskie mundury, na skrzyżowaniach ulic polska żandarmeria kieruje ruchem, z przejeżdżających samochodów dolatuje polska piosenka. Istnieją polskie szkoły, polskie szpitale, polskie drukarnie i wydawnictwa. Wszystko to napawa nas radością i nieśmiałą nadzieją, że może... "z ziemi włoskiej do Polski..."

Mijały miesiące, a o demobilizacji nie było słychać. Zadomowiliśmy się w słonecznej Italii, a i Włosi odpłacali nam sympatią. Zawiązywały się przyjaźnie i flirty, z których niejeden skończył się małżeństwem. Można powiedzieć że stosunki z ludnością były doskonałe. Żołnierz nasz, przeważnie pozbawiony rodziny, garnął się chętnie do przyjaznych mu domów, a już dzieci wzruszały go zawsze i szczodrze karmił je porcją swej przydziałowej czekolady. Bo bieda była wtedy wielka wśród włoskiej ludności cywilnej. Kraj dopiero zaczynał się podnosić z klęski wojennej. Zniszczone, zbombardowane miasta, drogi i mosty, niskie bardzo pensje pracowników, mało ożywiony handel — wszystko to wpływało na chroniczne niemal niedożywienia Włochów. Raziły nas jak przykry zgrzyt pokazujące się coraz częściej na murach napisy "Eviva Stalin", Eviva ZSSR", liczne sierpy i młoty itp. oznaki rosnących sympatii do komunizmu. Zwłaszcza żołnierze, którzy przeszli przez Rosję, a w 5 dywizji (5 KDP), była ich większość, zżymali się widząc te napisy. Jednak wszelkie zadrażnianie stosunków z ludnością, ingerowanie w jej sprawy polityczne było w II Korpusie surowo wzbronione i gen. Anders pilnował tego z żelazną konsekwencją. Zdarzyło się kiedyś, że na zabawę organizowaną przez włoską partię komunistyczną, wtargnęło dwu — pijanych niestety — polskich żołnierzy i po wywołaniu awantury rzuciło granat pomiędzy zebrane tam młode i rozbawione towarzystwo. Natychmiast zwołany sąd wojskowy wydał wyrok jednogłośny i bezapelacyjny na winowajców: rozstrzelanie. Nie takimi metodami miał walczyć polski żołnierz.

Każdy z nas "zaadoptowanych" przez II Korpus znalazł w nim swoje miejsce. Wojskowi w wojsku, cywilni w różnych organizacjach społecznych lub, w ostatecznym wypadku, w obozach przejściowych dla ludności cywilnej. Ja znalazłam przydział do kantyny polowej 6 p.a. 1-u przy dowództwie 5 KDP w Rawennie. Mieszkałyśmy w jednopiętrowym budynku naprzeciw Mercado Municipal, miałyśmy wóz-kantynę, którą można było dojeżdżać do dalej stacjonujących oddziałów, a codzień po południu otwierałyśmy świetlicę, w której żołnierze mogli za małą zapłatą napić się gorącego kakao, zjeść kanapki, ciastka, kupić drobiazgi toaletowe, pożyczyć książki lub po prostu pogawędzić sobie przy kawiarnianym stoliku. Miałyśmy do pomocy małego, sprytnego chłopaka włoskiego, Alfredo i kilka kobiet, cywilnych Polek. Jedna z nich, której sposób mówienia zdradzał raczej ukraińskie pochodzenie, młoda dziewczyna Tońka, pochodziła z ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Często i malowniczo opowiadała o swoich przejściach "pod bolszewikami".

Nadszedł dzień 1 maja 1946 r. Spodziewano się manifestacji prokomunistycznych i wyszedł z dowództwa surowy zakaz mieszania się, interwencji czy jakichkolwiek zatargów z manifestantami. Koło południa usłyszałyśmy śpiew nadchodzącego pochodu. Same kobiety! Musiała to być jakaś kobieca organizacja partyjna.

"Avanti popolo nella risposta
Bandera rossa, bandera rossa..."

Obserwowałyśmy dyskretnie przez okno pochód, jedynie Tońka, nie mogąc poskromić swej ciekawości, wywiesiła się niemal do pasa przez okno, a zobaczywszy czerwone sztandary zaczęła złorzeczyć: "Ot, durne wy, durne... komunizmu wam się zachciewa..." Nierozumiejące polskiego Włoszki uśmiechały się przyjaźnie do Tońki, a pieśń płynęła dalej:

"Bandera rossa triumfara
Eviva comunismo e la liberta"

Przerażone zachowaniem Tońki starałyśmy odciągnąć ją od okna. Ale uparta Tońka postanowiła swój protest poprzeć czynem. — A ja tak i na wasz sztandar — ot co? — naplewat!" Stało się! Uśmiechnięte dotychczas twarze oblekły się purpurą oburzenia, uniosły się zaciśnięte pięści i... cały pochód ruszył jak jeden mąż w stronę drzwi kantyny. Szczęściem nasz zwinny jak małpka Alfredo jednym skokiem przesadził schody i zdążył zaryglować żelazną sztabą drzwi, które już zaczynały się uginać pod ciosami gniewnych pięści. Skoczyłam do telefonu polowego: — Dowództwo proszę, natychmiast! I zapominając o wszelkich formułkach służbowych wykrzyknęłam: Panowie, na miłość boską ratunku! Jesteśmy oblężone w kantynie przez pochód komunistyczny! — Już jedziemy — padła odpowiedź na pół przerażonego i na pół rozśmieszonego oficera służbowego. Za parę chwil u wylotu ulicy pokazał się jeep ("łazikiem" w II korpusie zwany), pełen uzbrojonych żołnierzy. Oczywiście "bitwa" była bezkrwawa, ba, nawet do sprzeczki nie doszło. Jeszcze tam trochę pomruczano niechętnie, jeszcze niektóre starsze babusy zaciskały gniewnie pięści, ale te młodsze szybko rozpromieniły się na widok "bravi soldati polacchi". No, a ten tenente — rozpoznały szybko — to przecież ten za którym zawsze "bambini" (dzieciaki) latają, bo im czekoladę rozdaje. Tu i serca starszych babć skruszały. Wśród wzajemnych ukłonów i uśmiechów wojowniczo przed chwilą nastawione Włoszki rozeszły się. Na wszelki wypadek dwóch uzbrojonych żołnierzy pełniło straż do końca dnia u drzwi kantyny, ale już nazajutrz uśmiechy i przyjazne skinienia powitały" signorine polacche".

— No — komentował porucznik dowódca "wypadku" — najgorzej to by pewnie ucierpiała wasza śpiżarnia, widać, że głód i bieda każe tym biedaczkom wzdychać do raju sowieckiego, którego nie znają. Ale i Wy mogłyście parę guzów oberwać. I nie bez powodu...

Długo jeszcze omawiano, wśród żartów i śmiechów, w dowództwie 5 Dywizji tę ostatnią zwycięską, choć bezkrwawą bitwę II Korpusu.

Irena Łosiowa

Poszukiwanie

Władysława Brzozowiec, 11.300 Biskupiec, ul. Szpitalna 7/1, woj. Olsztyn poszukuje **Bronisławę Kowalec** (czy Konalec?), z domu Raczkowska, która wyjechała ze wsi Somin pow. Chełm Lubelski ok. 1920 r. Mieli sześcioro dzieci. Poszukująca Władysława prosi bardzo o skontaktowanie się bezpośrednio albo poprzez ks. Stanisława Turbańskiego, którego adres jest następujący: Caixa Postal 1, 83.350 — Morretes-PR.

Z listów do Redakcji

Panie Redaktorze!

Wyszły w Polsce nuty kolęd w łatwym układzie na fortepian, w opracowaniu Piotra Roberta Thora. Książka jest bardzo tania, zawiera 96 stron i została wydana w 1986 roku przez wydawnictwo "Alfa" w Warszawie.

Kto prowadzi korespondencję z krewnymi w Polsce może ich poprosić o wysłanie tego cennego dla wielu rodzin nabytku.

Z poważaniem —
A. Chrobak

INDICADOR PROFISSIONAL

Adwokaci:

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
DR. OLGIERD ANTONI SOKOLOWSKI
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE, ITD.
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868
São José dos Pinhais — Paraná

DR EDWARD ZELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. — Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Perneta, 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pça Zacarias), Edif. Quinco — Fone: 222-0278 — Curitiba - PR

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA.
LIVRARIA E PAPELARIA

Artigos Escolares
Material de Escritório
Livros Fiscais e de Contabilidade

MATRIZ: Rua São Francisco, 237
Telefone: 222-8632 (Pabx)
Telefone: 222-1229
FILIAL: Rua Lamenha Lins, 1.600
80.000 CURITIBA — PARANÁ

Boutin
— ADUBOS LIQUIDOS ENVY
— ADUBOS COMPOSTOS
— ADUBOS SIMPLES
— PULVERIZADORES
— FUNGICIDAS
— INSETICIDAS
— HERBICIDAS

MAIOR
ESTOQUE E MELHOR
PREÇO DA PRAÇA
ATACADO E VAREJO

ADUBOS BOUTIN LTDA.
Avenida 7 de Setembro, 2.064 — Fone: 264-5133
Caixa Postal, 1.130 — Telegr.: "PROAGRO"
80.000 — CURITIBA — PARANÁ

PODRÓŻ W ZAŚWIATY

My, Polacy, jesteśmy bardzo przywiązani do siebie — w sensie rodzinnym. Nawet odejście osoby najbliższej z naszego otoczenia nie oznacza przerwania związków uczuciowych. Rokrocznie udajemy się na groby bliskich złożyć kwiaty, pomodlić się, pomedytować, skupić się i metafizycznie zbliżyć się do tych, którzy odeszli.

Amerykanie — niektórzy, zaznaczam — mają zupełnie inne koncepcje. Niejednokrotnie są to koncepcje oburzające dla nas, niezrozumiałe. Na Florydzie np. powstała firma (Celestis Group of Melbourne, Florida), która specjalizować się będzie w wysyłaniu prochów osób zmarłych... w zaświaty, czyli w kosmos. Uważa ona, że na cmentarzach ziemskich robi się coraz ciaśniej i jedyną alternatywą będzie "ulokowanie" prochów w kosmosie. Zwłoki najpierw zostaną poddane kremacji i termicznie zredukowane, a następnie ulokowane w pozłacanej kapsułce (2x5/8 cala), na której zostaną umieszczone dane osoby zmarłej i inne szczegóły.

Kapsułki te zostaną wyprowadzone w kosmos przy pomocy odstrzału rakietowego, gdzie "będą orbitować wiecznie". Pierwszy "ładunek" zawierać będzie ponad 10.000 kapsułek. Koszt od każdego "kosmicznego pogrzebu" wyniesie blisko $4.000. Odpowiednia rakieta została już zakontraktowana i wszystko jest prawie gotowe do "drogi", ale...

Władze Florydy opóźniają projekt, uważając, że firma Celestis prowadzi interes bez odpowiedniej licencji cmentarnej. Trudno tu mówić o procedurze pogrzebowej, skoro nikogo nie chowa się w ziemi. Debata nad prawidłowością operacji toczy się w dalszym ciągu. O ile zostanie rozwiązana pozytywnie, to firma Celestis zamierza już w połowie lat 1990 dokonywać w kosmos trzech "lotów" rocznie z pogrzebowymi trumnami. Amerykanie, a chętnych jest ponoć wielu — będą mogli swych najbliższych odwiedzać poprzez podniesienie głowy do góry czy pomachanie ręką w nieokreślonym kierunku...

Jolanta Bańska

◆

CIEKAWOSTKI

◆ Ontario, najbardziej uprzemysłowiona prowincja Kanady, która nie ma własnego węgla ani nafty, opiera swą gospodarkę głównie na wykorzystywaniu energii atomowej (65 procent w planie 1985 r.) oraz energii wodnej (25 procent).

◆ Pustynie na świecie stale się rozszerzają — alarmują o tym naukowcy z ONZ. Co roku pustynie pochłaniają około 50 tys. km kwadratowych obszarów nadających się do uprawy. Główna przyczyną tego jest wieloletni, masowy wyrąb lasów i wydobywanie bogactw mineralnych. Aby powstrzymać wędrówkę piasków, na obszarach pustyni i przy oazach sadzi się wielokilometrowe pasy drzew oraz nawadnia grunty.

CZWARTA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Ewangelia wg Św. Jana — 10,1-10 — Introit Psalm 32,5,6

✝ **Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli ktoś nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdziera się inną drogą, jest złodziejem i rozbójnikiem. Lecz ten, kto wchodzi przez bramę jest pasterzem owiec. Stróż otwiera mu drzwi, a owce słuchają jego głosu. On zaś woła je po imieniu i wyprowadza (z owczarni). Kiedy zaś wyprowadzi już wszystkie, idzie przed nimi, a owce śpieszą za nim, ponieważ znają jego głos. Nigdy natomiast nie pójdą za obcym, przeciwnie, będą odeń uciekać, bo nie znają głosu obcych. Mówił im to Jezus jako przypowieść. Ale oni nie zrozumieli tego, co do nich mówił. Dlatego dodał Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Ja jestem bramą, która prowadzi do owiec. Wszyscy, którzy tu weszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, i dlatego owce ich nie posłuchały. Ja jestem bramą. Jeśli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony: wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pożywienie. Złodziej zaś przychodzi tylko po to, by kraść, zabijać i niszczyć. A Ja przyszedłem po to, aby (owce) miały życie i by miały je w obfitości.**

✝

Słowem Pańskim niebiosa utwierdzone są. Słowa Introitu, przypominają mi, liczne słowa Psalmisty, Proroków i innych Pisarzy świętych Starego Zakonu, sławiących, moc, potęgę i piękność natury stworzonej — świata. Nikt piękniej tego nie uczynił, jak trzej młodzieńcy w piecu gorejącym (Daniel 3,57-86) z tym refrenem: a Jemu chwała i cześć (Dan. 3,56).

Dziś coraz bardziej piękno natury znika z powierzchni ziemi. Dziś już lasy prawie nie istnieją, przeczyste powietrze, przesycone jest dymem, a przeczyste rzeki, stają się ściekami zatrutej wody. Bogu dzięki, jeszcze istnieją tu i tam piękne krajobrazy, to je się zalewa, na zapory wodne.

Stąd nie dziw, że człowiek dzisiejszy mało podziwia naturę. Stąd i nam dziś cisną się słowa z hymnu o zachodzie słońca: Smutno mi Boże (Słowackiego). I dlatego wróćmy na łono przyrody. Jakżesz inaczej, czuje się człowiek, przy pięknym wschodzie słońca. Jakżesz uspakaja swoje nerwy, o zachodzie słońca. W ogóle, piękno natury, działa kojąco na duszę. Któż z nas niezna obrazu Chrystusa patrzącego na święte Miasto, razem z Apostołami. Stąd usłuchajmy zalecenie Joba: stań i podziwiaj. Ileż to razy, Boski Zbawiciel zachwycał się pięknem natury i wyciągał wnioski praktyczne dla życia. (Mt. 9,37). Prawie wszystkie Przypowieści oparte są na pięknie natury, jak ziarnko gorczyczne, stało się drzewem wielkim, a ptaki niebieskie odpoczywały w gałęziach jego. (Łk. 13,19).

Dzisiejszy człowiek omamiony wynalazkami, więcej słucha banalnej muzyki radiowej, jak pięknego świergotu ptasząt. Dziś wyrywa się z szarzyzny życia i kłopotów codziennych, przez ślęczenie przed TV., niż przez czytanie poezji, czy klasycznych romansów. Jednym słowem straciliśmy prawdziwy zmysł estetyczny, a idziemy na lep banalnych i niemoralnych rozrywek. Przypatrzcie się liliom polnym... powiadam wam, że nawet Salomon, nie był tak pięknie przybrany, jako jedna z nich. (Mt. 6,29). Stąd wznośmy się do Piękności Niestworzonej, przez piękność natury stworzonej.

Ks. W. S.

Pierwsze Czytanie: Dziej. Apost. 2,14,36-41.

Drugie Czytanie: 1. Piotr 2,20-25.

ENCYKLIKA O PRACY LUDZKIEJ

Praca jako uczestnictwo w dziele Stwórcy

"Dla wierzących — uczy Sobór Watykański II — jest pewne, że aktywność ludzka indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie odpowiada, zamierzeniu Bożemu. Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest, oraz żeby, uznając Boga Stwórcą wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże".

Bardzo głęboko wpisana jest w Słowo Bożego Objawienia ta podstawowa prawda, że człowiek, stworzony na obraz Boga, przez swoją pracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy — i na miarę swoich ludzkich możliwości poniekąd dalej je rozwija i dopełnia, postępując wciąż naprzód w odsłanianiu ukrytych w całym stworzeniu zasobów i wartości. Prawdę tę znajdujemy już na samym początku Pisma Świętego, w Księdze Rodzaju, gdzie samo dzieło stworzenia przedstawione jest na podobieństwo "pracy", którą Bóg wypełnia w ciągu "sześciu dni", ażeby dnia siódmego "odpocząć". Skądinąd zaś jeszcze ostatnia Księga Pisma Świętego rozbrzmiewa tym samym akcentem uznania dla dzieła, jakiego dokonał Bóg przez swą stwórczą "pracę", gdy głosi: "Dzieła Twoje są wielkie godne podziwu, Panie, Boże Wszechwładny" — podobnie jak Księga Rodzaju, która opis każdego dnia stworzenia kończy stwierdzeniem "widział Bóg, że było dobre".

Ów opis stworzenia, jaki znajdujemy już w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, jest równocześnie jakby pierwszą "ewangelią pracy", ukazuje bowiem, na czym polega jej godność — uczy, że człowiek, pracując, winien naśladować Boga, swojego Stwórcę, nosi bowiem w sobie — on jeden — ów szczególny pierwiastek podobieństwa do Niego. Powinien naśladować Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając — skoro Bóg sam zechciał przedstawić mu swoje stwórcze działanie pod postacią pracy i odpoczynku. Owo zaś działanie Boga w świecie trwa stale, jak o tym świadczą słowa Chrystusa "Ojciec mój działa aż do tej chwili...", działa stwórczą mocą, podtrzymując w istnieniu świat, który powołał do bytu z nicości — i działa mocą zbawczą w sercach ludzi, których od początku przeznaczył do "odpoczynku" w zjednoczeniu z Bogiem, w "domu Ojca". Stąd też i ludzka praca nie tylko domaga się odpoczynku "co siódmy dzień", ale co więcej: nie może polegać na samej tylko eksploatacji ludzkich sił w zewnętrznym działaniu — musi pozostawiać przestrzeń wewnętrzną, w której człowiek, stając się coraz bardziej tym, kim z woli Boga stawać się powinien, przygotowuje się do owego "odpoczynku", jaki Pan gotuje swoim sługom i przyjaciołom.

Świadomość, że praca ludzka jest uczestnictwem w dziele Boga, winna przenikać — jak uczy Sobór — także do "zwykłych, codziennych zajęć. Mężczyźni bowiem i kobiety, którzy zdobywając środki na utrzymanie własne i rodziny tak wykonują swoje przedsięwzięcia, by należycie służyć społeczeństwu, mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom swoich braci i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży".

Carrinhos de feira — Sementes de flores, verduras e pasto — Panelas de ferro e pressão — Cevada — Tampinhas — Aparelhos para pegar baratas — Formas para bolos — Charutos — Baralhos de plástico — Fumos goyano, mineiro e tietê.

A LIBERTY

Rua Trajano Reis, 78 — Fone: 234-3741

Curitiba — Paraná

ZE ŚWIATA

◆ Na 28,6 mln czarnoskórych obywateli USA tylko 1,2 mln jest katolikami. Pierwsi czarni kandydaci do kapłaństwa mogli wstępować do seminariów diecezjalnych i zakonnych dopiero w latach 40-tych tego stulecia. Z tego względu liczba czarnych księży wynosi w USA tylko 300. Czarnych sióstr zakonnych jest ok. 800. Na przeszło 250 biskupów amerykańskich tylko 10 jest czarnego koloru skóry. Jeszcze w 1961 roku abp Josef Rummel z Nowego Orleanu zmuszony był uciec się do kary ekskomuniki wobec trzech katolików, którzy nie chcieli zaakceptować likwidacji przedziałów rasowych w szkole.

★

◆ Archidiecezja katolicka w Los Angeles w USA zamierza wystawić na licytację cenny zbiór dzieł sztuki (obrazy, meble, arrasy) i rzadkiej wartości księgozbiór — otrzymane w spadku w 1940 r. od pani Carrie Estelle Doheny, bogaty magnata naftowego w Kalifornii. Do księgozbioru, który liczy 15 tys. tomów, należy m. in. i Biblia Gutenberga (1456), jeden z pierwszych druków czcionką ruchomą (w 1978 r. jeden z 21 egzemplarzy Biblii Gutenberga znajdujących się na świecie został sprzedany za 2 mln dolarów). Abp Michael Mahony spodziewa się, że za kolekcję dzieł sztuki i księgozbiór uzyska 28 mln dolarów. Sumę tę pragnie przeznaczyć na seminarium diecezjalne i na akcję budzenia powołań kapłańskich. Archidiecezja Los Angeles jest najrozleglejszą diecezją w USA (22.685 km2). Liczy 4,2 mln wiernych. W 1986 r. w tej diecezji zostało wyświęconych na kapłanów 6 diakonów.

★

◆ Bp Gilberto Baroni z Reggio Emilia we Włoszech wezwał wiernych swej diecezji do zrezygnowania z oglądania telewizji w Wielkim Poście. Zdaniem biskupa, im mniej ogląda się telewizji, tym więcej posiada się czasu dla rodziny, na lekturę i na przemyślenia osobiste. Pierwsza reakcja na wezwanie biskupa: rozliczne stacje telewizyjne starają się skłonić biskupa Baroni do tego, aby swój apel wygłosił... w telewizji.

POLONIA ZAGRANICZNA

WIELKA BRYTANIA:

PANORAMA BITEW II KORPUSU

Panorama malarska — to odpowiednia forma do uczczenia i utrwalenia w obrazach znaczących momentów w historii narodu. Taką rolę symbolu spełnia Panorama Racławicka, ciesząca się niesłabnącym zainteresowaniem publiczności, którą jak dotychczas obejrzało już grubo ponad pół miliona osób.

Ambitnego zadania przedstawienia w obrazach bitew 2 Korpusu gen. W. Andersa na ziemi włoskiej 1941-1946, w hołdzie dla osoby Generała, jak i żołnierzy 2 Korpusu, podjął się znany artysta malarz, Felix Fabian, inicjator i wykonawca zamierzonej panoramy. Panorama zaplanowana została na zasadzie przenośnych płóciennych plansz (65"x40"), rozpiętych na metalowej konstrukcji, dzięki więc łatwości przewozu, nieskomplikowanego demontażu i montażu może z powodzeniem służyć również emigracji poza Londynem i Anglią, pełniąc rolę objazdowej wystawy, w swym temacie tak bliskiej rodakom, rozrzuconym po różnych kontynentach.

Do obejrzenia będą następujące obrazy: gen. Anders wśród żołnierzy; polskie dzieci w Rosji; żołnierze w marszu; bitwa zdobycie Monte Cassino; bitwa pod Anconą; bitwa pod Bolonią; emblematy 2 Korpusu; służba zdrowia; łączność — transport; kantyny polowe; teatry — balet; kultura i prasa; defilada; studia uniwersyteckie — Bolonia. Obrazy te utrzymane zostaną w impresjonistycznym stylu, grubo malowane, co widać już na sporządzonych dokładnie przez artystę szkicach przygotowawczych.

W obrazach tych artysta stara się oddać szlak bojowy 2 Korpusu, obozowe życie, dolę żołnierza. Zamierzenie to ma jednak najbardziej szansę stać się emigracyjnym wydarzeniem artystycznym, tym bardziej że wśród zainteresowanych projektem i popierających go nie brakuje znanych osobistości i instytucji. Inicjatywa ta, zapoczątkowana przez Felixa Fabiana w 1985 r., spotkała się już wtedy z jak najwyższą aprobatą Prezydenta RP E. Raczyńskiego i premiera K. Sabbata. Duże zainteresowanie okazał też gen. K. S. Rudnicki, zaś wśród instytucji wspierających wymienić należy SPK, na czele z prezesem Federacji Światowej S. Sobieniewskim, SPK z prezesem Z. Szadkowskim, Koło Kobiet Żołnierzy PSZ, prezes I. Moroz[illegible], Instytut i Muzeum im. gen. Sikorskiego, z prezesem R. Dembińskim.

Powstanie tak ujętego dzieła wymaga rozwinięcia szerokiej współpracy, wśród której na podkreślenie zasługuje pomoc Archiwum (pp. Zakowski i Milewski), współpraca artystyczna z artystyty-grafika Anny Dzierżek z Muzeum im. Sikorskiego w Londynie, techniczna — architekt T. Bogdanowicza oraz konsultacje artystyczne L. Kielanowskiego.

Jak więc widzimy, cały sztab ludzi zaangażował się emocjonalnie w powstanie Panoramy bitew 2 Korpusu gen. W. Andersa, do czego z pewnością dojdzie też zainteresowanie szerokiego ogółu Polonii. Dzieło to bowiem powstaje z myślą o niej i dla niej, jak też dla krajowych odbiorców, a w perspektywie z myślą o przyszłych pokoleniach, dla których warto przekazać taką artystyczną dokumentację historii, która coraz bardziej staje się tylko podręcznikowym zapisem. Powinniśmy więc ocalić od zapomnienia te momenty, póki świadkowie mają je jeszcze żywo w pamięci, zapisane we wspomnieniach.

Wiadomości o Polsce

PIERWSZA W EUROPIE

Kiedy 6 października 1788 roku rozpoczął w Warszawie obrady sejm skonfederowany, nazwany później Czteroletnim (trwał do 29 maja 1792 roku) lub Wielkim, postępowa grupa posłów i polityków — świadoma, że tylko poważne zmiany wewnątrzkrajowe mogą uratować Rzeczpospolitą od upadku — dążyła do przeprowadzenia gruntownej reformy ustroju państwowego i społecznego. Jednocześnie liczni pisarze, którzy już znacznie wcześniej widzieli potrzebę naprawy państwa, rozwinęli działalność publicystyczno-uświadamiającą: ukazywali niedomagania władzy ustawodawczo-wykonawczej, tragiczne położenie chłopów i niesprawiedliwe traktowanie mieszczan, oraz wskazywali na konieczność reform.

Przede wszystkim żądano zniesienia liberum veto, prawa zezwalającego jednemu posłowi na zerwanie sejmu i unieważnienie podjętych wcześniej uchwał. Po raz pierwszy liberum veto zastosował — za sprawą ks. Janusza Radziwiłła — poseł trocki Władysław Siciński w 1652 roku. Od tej pory rwali sejmy wszyscy: magnaci, szlachta, a nawet król (uczynił to Jan Kazimierz w 1564 roku) — jeżeli jakiejkolwiek czynności Sejmu chcieli przeszkodzić. Co gorsza, robili to również ambasadorowie obcych mocarstw za pośrednictwem przekupionych posłów.

Przeciw liberum veto wypowiadał się już Stanisław Konarski, który upatrywał w nim przyczynę wszelkiego zła w Rzeczypospolitej. 25 lat przed Sejmem Czteroletnim pisał: "nierządy, nieporządki, ubóstwo publiczne, zła moneta, miast wszędzie upadek, handlów zguba, słabość państwa, opresja sąsiedzka, niesprawiedliwość sądów, jurysdykcji pomieszanie, szlacheckiego stanu poniżenie, senatu powaga zliszona, hańba, niesława, sromota, wzgarda u postronnych krajów" — wypływają z nadużywania liberum veto. A tam, "gdzie jeden rwie sejmy, gdzie względu w radach na większą i poważniejszą liczbę nie masz, tam nie ma prawdziwej wolności, tam jest i owszem niemożna tyrania".

Poglądy Konarskiego z biegiem lat zyskiwały coraz więcej zwwolenników. Podzielało je również stronnictwo patriotyczne, które podczas Sejmu Czteroletniego przeciwstawiało się stronnictwu magnackiemu, przeciwnemu jakimkolwiek reformom. Jednakże stronnictwo patriotyczne i Kuźnica Kołłątajowska, grupująca postępowych pisarzy — domagały się znacznie więcej: ustanowienia tronu dziedzicznego, który "utwierdzi na długo Rzeczypospolitej trwałość". Natomiast "elekcje wolne — pisał Hugo Kołłątaj, wybitny myśliciel okresu Stanisławowskiego, przywódca obozu reform i współautor przyszłej konstytucji — wprawiły was do przekupstwa", bo kandydaci do tronu polskiego płacili na prawo i lewo, by pozyskać poparcie magnaterii, ta z kolei opłacała szlachtę w zamian za jej głosy na swego kandydata.

Postulowano utworzenie stałej i silnej armii na którą utrzymanie potrzebne sumy należy uzyskać z podatków. "Żaden stan, żaden obywatel od podatku wyjętym być może" — pisał Stanisław Staszic.

Domagano się usilnie również równouprawnienia społecznego: dopuszczenia mieszczan do sejmu oraz sprawiedliwych praw dla chłopów i podniesienia ich zamożności w imię bogactwa całego kraju. "Wyciskamy dziś z nędznego rolnika ostatnią krwi kroplę — pisał Józef Wybicki, autor słów naszego hymnu narodowego. — Cały wysilamy rozum, jakby mu najpierwszej potrzeby nawet uszczuplić żywność, odbieramy pokarm, którym by miał swoje odżywić potomstwo. Do tej okrutnej bezludzkości przywodzi nas zbytek, przymusza marnotrawstwo".

Podczas dwuletnich obrad Sejm uchwalił m. in. powiększenie liczby wojska do 100 tysięcy (ale nadal brakowało środków na utrzymanie armii) oraz opodatkowanie dóbr szlacheckich w wysokości 10 proc. dochodów, a duchownych w wysokości 20 procent.

Gdy dobiegła końca dwuletnia kadencja Sejmu, przedłużono ją. Jednocześnie odbyły się wybory i nowo wybrani posłowie dołączyli do starego kompletu. Była to znakomicie przemyślana decyzja, bo 2/3 nowych posłów przyłączyło się do stronnictwa patriotycznego, które w ten sposób uzyskało liczebną przewagę i przyśpieszyło prace nad zasadniczą reformą.

Najpierw zreformowano sejmiki, wyłączając od udziału w nich szlachtę bezrolną, co pozbawiło magnaterię najcenniejszej podpory, bo właśnie ci bezrolni byli jej zaprzedani duszą i ciałem. Następnie uchwalono prawo o miastach. Było ono wprawdzie niepełne, bo nie obejmowało miast prywatnych, a jedynie królewskie, oraz nie dawało pełnego zrównania w prawach szlachty i mieszczan, ale stanowiło olbrzymi postęp — umożliwiało mieszczanom udział w kierowaniu sprawami państwa.

Tymczasem wąskie grono światłych i postępowych posłów przygotowało w wielkiej tajemnicy ostateczny projekt konstytucji. Postanowiono wykorzystać sprzyjającą sytuację (ok. 2/3 posłów rozjechało się na święta wielkanocne do domów) i przedstawić 3 maja 1791 roku projekt pod obrady Sejmu. Był to swego rodzaju zamach stanu. W sali obrad znajdowała się zaledwie 1/3 posłów, wbrew regulaminowi nie zapoznano wcześniej izby poselskiej z projektem, na plac Zamkowy na rozkaz króla wprowadzono wojsko i zatoczono działa. Plac i okoliczne uliczki wypełnili mieszczanie wywierając nacisk na obradujący Sejm.

Marszałek Sejmu, Stanisław Małachowski, otworzył obrady i odczytał odpowiednio zestawione doniesienia zagraniczne, wywołujące wrażenie, że krajowi grozi drugi rozbiór. Następnie odczytano projekt konstytucji. Gdy opozycja zaczęła protestować, a jeden z oponentów stwierdził, że uchwalenia konstytucji brak regulaminowej liczby posłów, marszałek Małachowski oświadczył: "W dniu dzisiejszym, który staje się dniem (rewolucji w rządzie naszym, a to dla zbawienia Ojczyzny, wszelkie formalności ustawać muszą. W gwałtownym niebezpieczeństwie gwałtownego należy chwycić się lekarstwa". Po czym izba przyjęła ustawę i odbyło się uroczyste jej zaprzysiężenie.

Konstytucja wprowadzała istotne, a nawet nowatorskie w skali europejskiej reformy. W zakresie organizacji władzy m. in. stanowiła: Polska jest monarchią dziedziczną (po Stanisławie Auguście Poniatowskim tron obejmuje dynastia saska), głównym organem władzy ustawodawczej jest sejm, decydujący większością głosów (znosi się liberum veto), podstawowym organem władzy wykonawczej jest Straż Praw, czyli Rada Królewska, w której skład wchodzą król, prymas i 5 ministrów. Konstytucja wprowadziła także parlamentarną i karną odpowiedzialność ministrów przed Sejmem — była to decyzja unikatowa w skali światowej.

W zakresie struktury społecznej najważniejszym postanowieniem było pozbawienie szlachty najwyższej zwierzchności nad poddanymi, którzy przeszli "pod opiekę prawa i rządu krajowego". Konstytucja potwierdzała uprzednio uchwalone prawo o miastach królewskich, hegemonię polityczną szlachty, ale tylko tej, która legitymowała się dochodami w wysokości 100 tys. zł polskich rocznie, oraz uznawała religię katolicką za "narodową", ale gwarantowała wolność i opiekę państwa wszystkim wyznaniom.

Konstytucja 3 maja była pierwszą w Europie, a drugą na świecie (po Stanach Zjednoczonych) ustawą konstytucyjną regulującą organizację władz państwowych oraz prawa i obowiązki obywateli. Toteż spotkała się z szerokim oddźwiękiem nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Niestety, z jej postanowieniami nie chciała się pogodzić ta część szlachty, która nadal była przywiązana do "złotej wolności" i niczym nie ograniczonych przywilejów, jak również konserwatywni magnaci, którym nie dobro kraju, lecz prywata leżała na sercu. I jedni, i drudzy, korzystając z obcej pomocy, zbrojnie przeciwstawili się Konstytucji i doprowadzili do jej upadku.

Leszek Wilczyński

MUZEUM POCZTY I TELEKOMUNIKACJI

Inicjatywa powołania tej placówki narodziła się w maju 1919 roku podczas I Krajowej Wystawy Znaczków. Już 5 stycznia 1921 roku powstało Stanowisko ds. Muzeum Pocztowo-Telegraficznego przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów. I był to początek dzisiejszego Muzeum Poczty i Telekomunikacji. W tym roku mija więc 65 lat od jego narodzin. Początkowo jego siedzibą był gmach ministerstwa, potem przenoszono je kojelno do większych siedzib, gdyż zbiory rozrastały się. Lata wojny przetrwały działalność muzeum, uległo ono dewastacji, wiele cennych eksponatów zostało wywiezionych przez okupanta. Wkrótce po oswobodzeniu stolicy placówka została reaktywowana w marcu 1945 roku. W ramach rewindykacji muzeum odzyskało część wywiezionych zbiorów, niestety wiele stracono bezpowrotnie. Z powodu braku odpowiednich pomieszczeń, w 1954 roku przeniesiono muzeum do Wrocławia, gdzie działało do tej pory. W ciągu ostatnich lat rozbudowano znacznie zbiory, a na przełomie roku 1960 i 1961 uruchomiono nowy dział: radia i telewizji.

DAR PAPIEŻA DLA AM W POZNANIU

Jan Paweł II ofiarował Instytutowi Pediatrii Akademii Medycznej w Poznaniu cenny dar. Jest nim echokardiograf — aparat do diagnostyki kardiologicznej. To nowoczesne urządzenie zachodnio-niemieckiej firmy "Siemens" pozwala na precyzyjne i szybkie badanie serca małych pacjentów, zastępuje cewnikowanie serca i umożliwia pełną nad nim kontrolę.

POLKI W ZWIERCIADLE STATYSTYKI

Obchodzony jak co roku Międzynarodowy Dzień Kobiet — 8 marca był okazją do uświadomienia ich pozycji i znaczenia w życiu kraju. Kobiet w Polsce jest obecnie 19 milionów (51,3 proc. społeczeństwa). Na 100 mężczyzn przypada ich średnio 105, ale w przedziale wieku 20-24 lata tylko 94, a w wieku 25-29 lat 96. Dopiero w przedziale 40-44 lata pań jest więcej niż panów. Kobiety żyją dłużej. W roku 1986 średnia długość życia pań wyniosła 74,8, a panów — 66,5 lat. Na każdą statystyczną matkę w Polsce przypada dwoje dzieci (na wsi 2,8). Więcej kobiet niż mężczyzn posiada wykształcenie średnie — odpowiednio 25,5 i 19,5 procent.

W zakresie wykształcenia wyższego, a zwłaszcza w karierach naukowych lepsi są mężczyźni (np. na 325 profesorów-akademików w PAN jest zaledwie 9 kobiet). Prawie połowa polskich obiet pracuje zawodowo — najwięcej w przemyśle — 2 miliony, w handlu — 900 tys., oświacie — 700 tys. i służbie zdrowia — 600 tysięcy. Kobiety na stanowiskach kierowniczych stanowią 35 procent kadry. Najwięcej pań dyrektorek i kierowniczek piastuje swe funkcje w bibliotekach, służbie zdrowia, oświacie i wychowaniu, handlu i gastronomii, w instytucjach finansowych i ubezpieczeniowych — najmniej w przemyśle (13 procent). Rzadziej spotyka się panie na eksponowanych stanowiskach w administracji państwowej, władzach politycznych, centralnych urzędach. W rządzie jest tylko 1 minister — oświaty i wychowania — Joanna Michałowska - Gumowska, w dyplomacji jedna pani ambasador — Maria Regen - Lechowicz w Szwecji i w szkolnictwie wyższym — jedna pani rektor gdańskiej AM — Barbara Krupa - Wojciechowska. Ponad 20 procent składu Sejmu to posłanki.

Naszym matkom

Po raz ostatni widziałem Ją na peronie dworca, w małym miasteczku, na Mazowszu. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że już Jej nigdy nie zobaczę. Do odjazdu pociągu pozostało kilka minut. Patrzyła na mnie swoimi pełnymi miłości i troski oczyma. Patrzyła, jakby chciała zapamiętać ze mnie jak najwięcej. Jej matczyne serce nieomylnie mówiło, że traci mnie na zawsze. Na twarzy Matki widziałem prócz łez, smutek i ból. Któż bardziej niż ja wiedział wtedy co działo się w głębi jej serca. Było jednak w jej zachowaniu coś niezwykle godnego. Jakby wiedziała, że tak stać się musi. Gdy nadeszła chwila pożegnania powiedziała: "Synu, żegnam Cię z całego serca i życzę tobie szczęścia w nowym, nieznanym kraju. Proszę Cię tylko o jedno. Nie zapomij nigdy, że jesteś Polakiem i chrześcijanem, a kraj Twój w niewoli. Będę się za Ciebie modliła. Niech dobry Bóg ma Cię w swojej Opiece!" Po słowach Matki zapłakałem i klęcząc ucałowałem jej ręce. Ona wziąwszy mnie w ramiona cicho szlochała. Na koniec dała mi jeszcze coś do ręki. Z okna odjeżdżającego pociągu widziałem na peronie płaczącą moją Matkę. Był to ostatni Jej obraz jaki zarejestrowałem w pamięci. Zwłaszcza przygasłe, zapłakane oczy i spracowane ręce. W otrzymanym wówczas zawiniątku znalazłem później medalik z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, który przechowuję do dzisiaj jako Jej najpiękniejszy dar.

Wraz z ukochaną Matką, żegnałem także na wiele lat moją Ojczyznę. Matka żegnała swego syna na zawsze.

Matki polskie! Ileż to razy — na zawsze — żegnałyście swoich synów? Historia naszego narodu nie szczędziła Wam tych tragicznych przeżyć. Teraz, kiedy gehenna narodu trwa nadal, Wasza gehenna trwa także.

Obraz polskiej Matki, w swoim schemacie niby podobny, ale jednocześnie jakże różny od innych narodów. To nie kto inny, tylko One, w czasie wiekowych zaborów, uczyły nasz naród polskiej mowy, historii, pacierza. To One od wieków, jakże często wraz ze swoimi bliskimi dzieliły los zesłańców i ginęły w kazamatach carskiej a później sowieckiej Rosji. Ginęły walcząc w śmiertelnym boju na gruzach powstańczej Warszawy i innych miejscach kaźni. Ginęły, abyśmy mogli żyć wolni, w wolnym kraju.

A teraz, gdy pogasły dymy pożarów, gdy ucichł szczęk broni ostatniej światowej wojny, jakiż los zgotował Im panujący w kraju nieludzki system nazywający siebie — o zgrozo! — sprawiedliwym? Poniżające Ich godność wielogodzinne wystawanie w kolejkach za łyżką strawy. Systematyczne, wchodzące niejako w nawyk, wiązanie końca z końcem głodowych pensji naszych ojców, a także nierzadko, prześladowania i więzienia. Pomimo toczącej się przez kraj fali państwowego terroru, ateizmu i kłamstw, widzimy Je niestrudzenie i odważnie uczące swoje dzieci prawdy i modlitwy, a także tej prawdziwej, nie zakłamanej historii naszego narodu.

Matki polskie! Symbol wiecznego trwania Polaków. Bo One, jak nikt inny z ludzi, uczestniczą w akcie stwórczym. Bo tylko One dostępują łask miłości macierzyństwa w takim wymiarze jak nikt inny. Gotowe na każdy płacz, krzywdę, prośbę tak swego niemowlęcia, jak i dorosłego dziecka. Bo One, jak nikt inny na świecie, potrafią kochać i zrozumieć każdy nasz ból, chociaż odepchnięte, zlekceważone i niekiedy... sponiewierane. Tylko One są w stanie wybaczyć nam wszystko i kochać na podobieństwo Boga samego.

Teraz, gdy los rzucił mnie w obcy naród i gdy stałem się już dorosłym człowiekiem, wiem, że słowa i rady rodziców docenimy dopiero w pełni siedząc na kupie gruzu zwanego życiem. Zastanawiam się też niekiedy, dlaczego Ją opuściłem. Dlaczego nie dotrwałem przy Niej do końca. Myślę, że podobne pytania cisną się do głowy wielu polskim emigrantom, gdziekolwiek się znajdują. I jedną tylko znajduję dla siebie odpowiedź. Winny jest panujący w moim kraju zbrodniczy system. System w całej swojej istocie skierowany przeciw ludziom, zmuszający tysiące moich rodaków do opuszczenia własnego kraju, dzieci, matek, żon, do szukania schronienia i kawałka chleba u obcych. System niosący ze sobą krew, głód i przekleństwo narodów.

W miesiącu maju znajdziemy dzień zwany dniem Matki. Cóż możemy ofiarować w tym dniu naszym Matkom w umęczonej Ojczyźnie? Cóż powiedzieć? Życzmy im serdecznie zdrowia i siły trwania. Wewnętrznego spokoju i tego, aby nigdy nie były samotne i zapomniane, aby częściej niż dotychczas, spotykały odruchy ludzkiej życzliwości, także i naszej. Życzmy Im nadziei, miłości i wiary, tej wiary, której od wieków nas uczyły — i dzięki której ciągle trwamy jako naród. Naród nieujarzmiony. Bo wszelkie tyranie przeminą a naród pozostanie. Bo naród nasz jest niezniszczalny dzięki Nim, naszym Matkom! Niech będą błogosławione polskie Matki! I pomódlmy się jeszcze, aby zdarzył się taki mały dobry cud, któryby ponad wszystkimi granicami i barierami przeniósł te życzenia do Nich, do kraju.

Teraz, gdy Matka moja odeszła już na zawsze i gdy wiem, że utraciłem kogoś, kogo zastąpić już nikt nie potrafi, biorę często do ręki medalik, który mi ofiarowała przed laty. Jest na nim także Matka, "Matka Jego", Częstochowska Pani. Matka tych wszystkich, którzy już tamtej nie mają. I dlatego proszę, nie płaczcie.

S. Grochowski

... I starca odmłodzi...

W dniu powszednim najczęściej mówimy i piszemy o niej: ciężka, trudna, żmudna, wyczerpująca, gorączkowa, monotonna. W innych okolicznościach: rzetelna, ofiarna, twórcza. Często — także w powszednim dniu — mówimy i piszemy o tym, co da się najlepiej wyrazić w przysło-

Stopy jak sople lodu

Około 40 procent kobiet (mężczyzn znacznie mniej) zna tę przykrą dolegliwość z własnych doświadczeń. Wydawałoby się — nic groźnego, po prostu stopy zimne, jak dwa sople lodu, a jednak ta drobna sprawa staje się w pewnych warunkach szczególnie dokuczliwa i przykra — na przykład wieczorem, gdy nie daje spokojnie zasnąć.

O czym świadczą chronicznie zimne stopy? W większości przypadków są symptomem związanym z niedostatecznym ukrwieniem. Już ksiądz Kneipp stwierdzał w swoich książkach, że chronicznie zimne nogi wskazują na zaburzenia w systemie krążenia w dolnych partiach ciała oraz na złe ukrwienie kończyn i przepisywał swoim pacjentom specjalne zabiegi wodolecznicze. W prawidłowych warunkach, przy nie zaburzonym niczym krążeniu, cały organizm, także jego "peryferyjne", oddalone od serca narządy powinny być krwione równomiernie choć pierwszeństwo w tym względzie ma, oczywiście, mózg.

Jak zapobiegać tej przykrej, uciążliwej, choć — na szczęście — niegroźnej w skutkach dolegliwości?

Przede wszystkim należy przebadać się u lekarza, skontrolować krew, czy nie ma anemii (dotyczy to w znacznym stopniu kobiet młodych), bo niedokrwistość bywa dosyć często podłożem takich kłopotów. Jeśli lekarz zaleci — stosować witaminy i żelazo, ale nie tylko w pastylkach, lecz głównie pod postacią składników zawartych w racjonalnie zestawionych posiłkach.

Najlepszym i najskuteczniejszym domowym sposobem zwalczającym nieprawidłowe krążenie w kończynach i lodowatość stóp są kąpiele przemienne (4 minuty w gorącej wodzie, pół minuty w zimnej i tak 6-7 razy na zmianę), zakończone energicznym masażem nóg, wykonanym ręcznikiem frotté. Do snu dobrze jest nakładać luźne skarpetki. Zbyt ciasne obuwie, zbyt przylegające rajstopy mogą także powodować kłopoty z krążeniem.

Uśmiechnij się...

Rozmawiają przyjaciółki:
— Zaręczyłaś się?
— Tak.
— Szatyn czy blondyn?
— Nie wiem.
— Jak to?
— Jest łysy...

◆

— Słuchaj, ta biała kura jakaś smutna. Może by ją zarżnąć?
— Jeśli myślisz, że ją to rozweseli...

◇

Rozbitek na bezludnej wyspie wyciąga z wody dziewczynę, która dopłynęła do brzegu dzięki beczce.
— Od dawna pan tu żyje? — pyta dziewczyna.
— Od 13 lat.
— Teraz będzie pan miał to, czego panu najbardziej brakowało...
— Niemożliwe! — woła rozbitek. — W tej beczce jest piwo?

Praktyczne rady

PLAMY NA DYWANIE

Z błota — czeka się aż wyschną, następnie szczotkuje lub czyści odkurzaczem. Na zakończenie przeciera szmatką zwilżoną octem.

Z kawy i herbaty — na dywanie czysto wełnianym "tamponuje się" mieszaniną spirytusu denaturowanego i octu, w równych częściach. Na dywanie ze sztucznego tworzywa tamponuje się kawałkiem gazy zmoczonym czystą wodą. Natychmiast osusza się bibułą, czy ligniną.

Z tłuszczu — na dywanie czysto wełnianym posypuje się obficie talkiem lub magnezją. Po 24 godzinach zbiera się proszek odkurzaczem. Zestarzałą plamę trzeba jeszcze raz posypać talkiem, na talku ułożyć kawałek bibuły, drugi pod plamę i delikatnie przyłożyć ciepłe żelazko. Nie przyciskać, aby nie zagnieść włosków! Jeśli to dywan ze sztucznego tworzywa — nie należy stosować nagrzewania żelazkiem.

IRMÃOS HAUER & CIA. LIMITADA

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquinas elétricas BOSH, telas, panelas e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

wiu: bez pracy nie ma kolaczy albo: jaka praca, taka płaca.

Dziś, przy święcie pracy, które obchodziliśmy 1-go maja, chcemy inaczej. O tym, jakie ma znaczenie w życiu człowieka, jak na niego oddziałuje. Nie będziemy się silić na wymyślanie takich określeń. Zrobimy to przy pomocy myśli, sentencji, aforyzmów ludzi wielkich, sławnych, znanych i przy pomocy "mądrości narodów" czyli kluku przysłów.

Praca daje

Szczęście

Prawdziwe szczęście jest rzeczą wysiłku, odwagi i pracy. (Honore de Belzac).

Trzy rzeczy prowadzą do szczęścia: praca, cierpliwość i wytrwałość. (Sentencja irlandzka).

Pracować znaczy być szczęśliwym. (Przysłowie turecki).

W szczęściu jest praca przyjemnością. (Przysłowie staropolskie).

Okazuje się też, że praca to po prostu

Życie

Żyć to działać, to rozlewać po świecie talent, energię, uczucie; pomagać w czasie to raźniejszym pokoleniom przyszłym. (Władysław Stanisław Reymont).

Przyszłość to trud. Nie zejdzie ona z nieba. Przez to den cud, lecz trzeba ją zdobyć. (Maria Konopnicka).

Niczym to życie, Gdy je w okowach gnuśność trzyma. Czyn tylko jego tchnień potęgą. (Jan Kasprowicz).

Wychowanie powinno rozwijać nie tylko rozum człowieka, ale także wzbudzać w nim pragnienie solidnej pracy, bez której jego życie nie może być ani zacne ani szczęśliwe. (Karol Uszyński).

Bez pracy nie ma pełni radości życia. (Antoni Czechow).

Cała radość życia w tworzeniu. Tworzyć to znaczy zabić śmierć. (Romain Rolland).

A jeśli tak — to praca stanowi też

Lekarstwo

Praca uodparnia na bóle (Cicero).

Praca najlepiej broni od nudów, nędzy, ona jest najlepszym na smutki lekarstwem; pracą małe cierpienia odpędzać można i trzeba. (Józef Ignacy Kraszewski).

Kiedy pogrążasz się w smutku — wyleczenia szukaj w pracy. (Abraham Lincoln).

Praca odnawia i skórę, krew, i duszę. (Romain Rolland).

Dobra robota i starcza młodzi. (Maksyma mołdawska).

Lepiej zużywać się niż rdzewieć. (Denis Diderot).

Nie ten żył długo, kto dane miał lata, lecz ten, kto zrobił wiele dobrego dla świata. (Adam Narusiewicz).

W świątecznym dniu pracy życzymy sobie nawzajem, aby przypomniane dzisiaj polskie sentencje były przez wszystkich wykorzystywane przez wszystkich, aby dla wszystkich ludzi były istotnymi w każdym dniu.

Wybrała **Henryka W...**

CZYTAJMY I POPIERAJMY TYGODNIK "LUD" JEDYNE PISMO POLSKIE W BRAZYLII

Rio Azul - (50)

MARCADO PELA BONDADE...

Os preparativos para uma fundação exigiam hombridade para enfrentar os percalços. Oh, e não faltaram amargas desilusões! Entre seus apontamentos, em 1900 relembrava ele ao Pe. Reinke para o planejado livro jubilar de 25 anos de existência da obra missionária: "Pelos fins de 1874 entrei em contato com vários senhores em Luxemburgo, visitei aí o Exmo. Bispo D. Adames, viajei para Loewen para me informar e instruir sobre casas missionárias. Na Universidade e no Colégio Americano abordei estudantes que me pareciam inclinados e aptos para topar com a idéia.

Não cheguei a nada! Nenhum resultado mais concreto. De regresso, passei por Achen. Moído de canceira e adoentado, voltei para casa. Tive que lutar com tremendo desânimo. Mas apesar disso, ou por isso sentia tanto mais viva a consciência de que se a causa era de Deus, seria isso mesmo: as dificuldades viriam de monte. Estando quase para engavetar tudo, só me superei, censurando-me: "Você é um moleirão, um covarde! Assim destrói a obra de Deus!" Não fosse essa reação, teria entregue os pontos.

Arnaldo não deu o braço a torcer. Continuou no duro, passo a passo foi tramando tudo para abrir um centro missionário, que afinal começou aos 8 de setembro de 1875 em Steyl, na Holanda. Muito embora a casa missionária nascesse num antigo botequim, à beira da estrada, faltando mil coisas. No dia da abertura, o fundador e os poucos habitantes iniciaram a vida comunitária segundo um regulamento determinado, à semelhança de um convento.

Muito mais arrasador que a pobreza e o desconforto externo foi o surgimento das divergências de idéias entre Arnaldo e seus primeiros parceiros. A coisa engrossou tanto, que em abril de 1876 foi demitido o seminarista Reichart e o pároco Bill. Foi uma bomba, foi um choque tremendo para Arnaldo. Confidenciou a seu irmão, o capuchinho Frei Junípero: "Eu me sentia como arrasado por sobre um carrascal". Quando no vilarejo Steyl e pela vizinhança correu a notícia da saída dos primeiros sócios, a fofoca era geral. "Tá vendo! Não vai dar, é nada esse troço de centro missionário. Isso não dá pé mesmo". Arnaldo Janssen, porém, que rezava sem cessar para tomar uma decisão acertada, disse: "Graças a Deus! Agora começo novamente a ter esperança!"" Naquela altura, escrevera ele a um amigo: "O golpe, que uns meses antes seria um pavor para mim, agora eu o sentia como que alívio de um pesadelo que se desfaz".

A obra foi crescendo e se firmando. Não foi mole! Não faltaram estrepes. Como exemplo, seja a fundação da segunda Cassa Missionária, São Gabriel, perto de Viena. Já em 1883 Arnaldo andou fazendo sondagens para um novo centro nos arredores de Viena. Dois anos depois conseguiu uma audiência particular com o Imperador Franz Josef, na qual externou o seu propósito. Passaram-se porém, mais 5 anos até receber autorização para a fundação.

Pe. Werner Prawdzik, SVD
Preparou para português:
Pe. Henrique Perbeche

Os Dez Mandamentos da Serenidade do Papa João XXIII

1 — Só por hoje tratarei de viver exclusivamente este meu dia, sem querer resolver o problema da minha vida, todo de uma vez.

2 — Só por hoje terei o máximo cuidado com o meu modo de tratar os outros: delicado nas minhas maneiras; não criticar ninguém, não pretenderei melhorar ou disciplinar ninguém, não pretenderei melhorar ou disciplinar ninguém senão a mim.

3 — Só por hoje me sentirei feliz com a certeza de ter sido criado para ser feliz não só no outro mundo, mas também neste.

4 — Só por hoje me adaptarei às circunstâncias sem pretender que as circunstâncias se adaptem todas aos meus desejos.

5 — Só por hoje dedicarei dez minutos do meu tempo a uma boa leitura, lembrando-me que assim como é preciso comer para sustentar o meu corpo, assim também a leitura é necessária para alimentar a vida da minha alma.

6 — Só por hoje praticarei uma boa ação sem contá-la a ninguém.

7 — Só por hoje farei uma coisa de que não gosto e se for ofendido nos meus sentimentos procurarei que ninguém o saiba.

8 — Só por hoje me farei um programa bem completo do meu dia. Talvez não o execute perfeitamente, mas em todo o caso, vou fazê-lo. E me guardarei bem de duas calamidades: a pressa e a indecisão.

9 — Só por hoje ficarei bem firme na fé, de que a Divina Providência se ocupa de mim mesmo se existisse somente eu no mundo — ainda que as circunstâncias manifestem o contrário.

10 — Só por hoje não terei medo de nada. Em particular, não terei medo de gozar do que é belo e não terei medo de crer na bondade.

Durante doze horas de um dia posso fazer bem o que me desanimaria se pensasse que teria que fazê-lo durante toda a minha vida.

(Traduzido da Revista espanhola "Mensageiro", n.º 997, pág. 59).

"SMIGUS-DYNGUS", secular costume polonês de molhar as pessoas depois das festas da Páscoa.

Correspondência

Passo Fundo, 15 de abril de 1987.

Prezados Senhores!

Sou filha de pai polonês e mãe italiana com brasileiro. Gostaria de corresponder-me com rapazes poloneses para receber maiores informações sobre a cultura polonesa. Sou solteira, tenho curso Universitário e tenho 30 anos. Gostaria muito de me relacionar com os poloneses.

Glasmeri Breinack
Caixa Postal, 480
99.100 Passo Fundo
Rio Grande do Sul

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS
RELÓGIOS
ÓTICA
CRISTAIS
PORCELANAS
ARTIGOS PARA PRESENTES
NACIONAIS E ESTRANGEIROS

À VISTA OU A CRÉDITO
DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 — R. Mal. Floriano Peixoto, 12 — Fone: (041) 223-4975
CURITIBA — PARANÁ

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI

CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS

AUTO VIDROS S. CRISTÓVÃO

TEM DE TUDO PARA O SEU CARRO

VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS

MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 - Fone: 222-6565 (PBX)
FILIAL 1: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374
FILIAL 3: BR 116 Km 105 - Fone: 246-2462

O Rádio no Brasil

"Olha, olha a hora: **são seis e dez. Seis horas e dez minutinhos. E a próxima música vai para o...**" Essa é a frase que vem do rádio-relógio. Já há bom tempo que o "seu" Carlos abandonou aquele despertador barulhento que às vezes despertava e outras vezes falhava, e ainda passava a noite inteira fazendo o tic-tac no ouvido da gente. Aliás, despertar com uma musiquinha é bem melhor. Ouvir a hora certa de minuto em minuto ajuda a não chegar atrasado no serviço.

Depois de um rápido café, Carlos pega o automóvel. Instintivamente liga no **"Jornal Primeira Hora"**; enquanto dirige, ouve as principais notícias econômicas, políticas, esportivas... do Brasil e do mundo. Já no escritório, sintoniza uma FM de música suave, enquanto a esposa dele ficará limpando a casa e fazendo o almoço ao som de sucessos sertanejos e populares, dicas da novela, receitas culinárias... numa AM bem badalada.

Assim será o dia todo: o pintor de paredes ligadão no radinho de pilhas, a secretária com um som ambiente, o "garotão" com uma FM extrapolante, o operário com as notícias policiais. É rádio em casa, no trabalho, no ônibus. Há também aquele caso que o Compadre Tião vai para a cidade; o único ônibus que faz o trajeto sai do sítio às sete da manhã para retornar saindo da cidade às 17 horas. O Compadre Tião faz as compras e passa na emissora para mandar o recado seguinte: **"Tião avisa sua mulher residente no Palmital que os negócios deram certo e que ele vai com o ônibus das cinco. É para esperá-lo no ponto".** Assim, **Tião se sentiu gente importante** porque o nome dele saiu no rádio e toda a população do "Palmital" fica sabendo que Tião foi à cidade.

Por volta de 1970, pensava-se que o rádio iria desaparecer por causa da televisão. Contudo, em vez de desaparecer, as emissoras têm se multiplicado. Cada emissora tem seu público alvo em cada horário: o noticiário tem que ser pelas sete horas; as mulheres ouvem rádio das nove até o meio-dia; a família do interior ouve na hora do almoço; o motorista à tarde; o "garotão" sai à noite de "carrango" com o volume todo.

Inventado em 1896, o rádio começou a se popularizar em 1920. Hitler, por exemplo, articulou a 2.ª guerra mundial porque tinha acesso a um microfone de rádio. Hoje, o Brasil possui 1.940 emissoras de rádio, das quais mais de 200 são católicas, tais como Rádio Aparecida, Rádio São Francisco de Caxias do Sul, Rádio Alvorada de Londrina. O Paraná conta com 22 rádios católicas. Curitiba tem 28 rádio-emissoras, das quais duas são católicas (Bedois e Paraná), duas são dos "crentes" (Universo e Marumby) e as outras 24 estão nas mãos dos marajás da política e do empresariado.

Dia 31 de maio deste ano a Igreja celebra o 21.º **Dia Mundial das Comunicações Sociais.** Em mensagem a todas as nações, João Paulo II pede que os Meios de Comunicação Social estejam a serviço da justiça e da paz. Aqui no Brasil, o **Dia Nacional dos Meios de Comunicação** é celebrado no dia 5 de maio.

É certo que no Brasil a televisão sozinha influencia mais do que todos os jornais, revistas, rádios e cinemas juntos. Por outro lado, a Igreja está com os pobres. O pobre ouve muito o rádio porque este lhe é bem acessível. Por isso o esforço de que haja programas sadios, formativos, de Igreja. É missa irradiada, novena, hora do Angelus, terço em família, mensagens. A Igreja aproveita os espaços de evangelização pelo rádio, uma vez que a Globo, a Manchete, a Bandeirantes, o SBT e outras não lhe cedem espaço, pois estão a serviço do consumismo, do prazer, da alienação. Os bons programas de televisão estão em horários desfavoráveis, a começar pelo próprio horário da missa televisiva.

Deixe estar! Enquanto eles — a televisão, o mau rádio, revistas pornográficas, filmes violentos — **semeiam uma vasta lavoura mecanizada de anti-valores, nós** — bons livros, revistas de formação, emissoras católicas — **plantaremos uma pequena horta de valores humanos e cristãos. O tempo dirá quem plantou alfafa e quem plantou pinheiros.**

Tio Maikol

1,7 milhões de dólares por minuto

A Associação de Controle de Armas, com o patrocínio da Fundação Rockfeller, elaborou um estudo do qual se conclui que o mundo gasta, por minuto, 1,7 milhões de dólares em armas.

Os gastos militares em 1986 — Ano Internacional da Paz — somam 900 bilhões de dólares.

Hoje, o mundo inteiro é refém dessas armas extremamente perigosas, capazes de ser acionadas por sensíveis comandos à distância.

Enquanto isso, um em cada três adultos não sabe ler nem escrever e uma em cada cinco pessoas vive na miséria.

ASSINE E LEIA A REVISTA

entre amigos

O ouro vale tanto quanto pesa. A pessoa vale pelo que pensa e sente. A "Boa Leitura" ensina a pensar e sentir melhor.

"ENTRE AMIGOS" — Uma revista mensal atraente e moderna que instrui, diverte e informa. É apreciada por jovens, adultos e crianças. Para assiná-la, comunique-se com:

GRÁFICA VICENTINA LTDA.
Caixa Postal, 988
80001 — Curitiba-PR
Fone: (041) 222-1057

ENTRE AMIGOS — A Revista Paranaense de maior circulação no Sul do Brasil.

Curso de Parapsicologia

Fenomenologia Paranormal, Regressão de Memória, Técnicas de Relaxamento, Campo Energético, Pensamento Positivo... estes e outros assuntos podem ser estudados e demonstrados em sua comunidade através de um **Curso de Parapsicologia** de um final-de-semana. Entre em contato com:

Salete Zanoni
Caixa Postal, 8579
80021 - Curitiba-PR
Fone: (041-234-1999

COMO FUNCIONARÁ A CONSTITUINTE

O Regimento Interno da Assembléia Nacional Constituinte prevê cinco etapas para desenvolver todo o seu trabalho. Preste atenção:

PRIMEIRA: Formação de oito comissões temáticas (cada uma se subdivide em três subcomissões) e uma comissão de sistematização, que coordena e supervisiona todo o processo. As comissões temáticas, que já foram instaladas, terão 60 dias para apresentar suas propostas para a nova constituição brasileira.

SEGUNDA: A comissão de sistematização reúne e compatibiliza as propostas das comissões temáticas, elaborando então um projeto de constituição. Terá 30 dias para fazer esse trabalho.

TERCEIRA: O projeto de constituição vai ao plenário para ser discutido e receber emendas. Esta etapa dura 45 dias, sendo que as emendas terão que ser apresentadas nos seus 30 primeiros dias.

QUARTA: A comissão de sistematização estuda as emendas apresentadas e apresenta um novo projeto de constituição, num prazo de dias.

ÚLTIMA: O projeto de constituição volta ao plenário para discussão e votação em dois turnos. Não há prazo estabelecido para esta última etapa, salvo no que se refere ao trabalho da comissão de sistematização entre os dois turnos (dez dias) e entre o segundo turno e a votação da redação final (cinco dias).

MUTIRÃO

Através do sistema de mutirão, a Secretaria Especial de Ação Comunitária da República construiu 43.000 casas com 32 e até 36 metros quadrados, ao custo de Cz$ 8.000,00 cada. Conforme dados do Secretário Aníbal Teixeira, a mesma construída através do BNH... fica em 60.000,00.

Ainda bem que o BNH foi fechado. Ou que foi apenas substituído?

IGREJAS NA LITUÂNIA

Segundo as pesquisas da Agência Novosti, União Soviética, existem mais de 630 igrejas católicas na Lituânia (uma república socialista do Mar Báltico). Todas essas igrejas estão registradas pelos comitês eclesiásticos, que são responsáveis pela coleta de recursos para a manutenção dos serviços do culto, pela organização das festas religiosas e pelas questões econômicas das igrejas.

"CLUBE DO SELO"

Atenção —Não jogue fora os selos usados. Selos usados servem para ajudar as [illegible]

Importante

Recorte os selos com uma margem de centímetro de cada lado para não danificá-lo. Veja o modelo acima. Quando você [illegible] quantia razoável, coloque num envelope e mande para:

"Clube do Selo"
Caixa Postal, 155
80.001 - Curitiba-PR